Nr. 9 Dnia 1 maja 1935 r. Rok VIII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Dzień niewymownego piękna!

Przeżyliśmy taki dzień. Była to Wielkanoc — pierwszy dzień. Pięknym był ten dzień dla naszej parafji, dla całego Zagłębia. Dlaczego? Czy dlatego, że tyle zabiegów, starań i przygotowań robiliśmy na ten dzień? Czy dlatego, że na ten dzień tak pięknie dzieliliśmy się kawałkiem chleba z ubogimi? Czy dlatego, że ten dzień wysunął przed nas tak wielkie tajemnice i zagadnienia jak zmartwychwstanie naszych ciał, nieśmiertelność duszy? Czy dlatego, że pogoda w tym dniu nie zawiodła?

Zapewne, że i dlatego, ale **przedewszystkiem ten dzień pierwszy Wielkiejnocy był taki piękny, że wielkie gromady ludzkie podążały do świątyń**. Widok to niezwykły, niecodzienny! To tylko kilka razy do roku można przeżyć w Zagłębiu tak podniosłą chwilę! Na co dzień — to znaczy na każdą zwykłą niedzielę jest inaczej. — Całkiem odmiennie.

Zagłębie w poszczególne niedziele roku wcale nieciekawe pod tym względem. W zwykłą niedzielę robi ono majestatyczne wrażenie tylko wtedy gdy w kościele zaszło niezwykłe jakie wydarzenie: np. przyjechał z wizytacją Ks. Biskup; Co się zdarza raz na kilka lat. Wtedy tłumy wylegną, a po wizytacji we zwykłe niedziele nasze Zagłębie znowu jest leniwe, ospałe i tak skąpe w stosunku do Boga. A tymczasem co to za piękny dzień, w którym całe rzesze oddają hołd Bogu. Gdybym był poetą — niestety — napisałbym cały chyba poemat.

Piękno, potęga, jasność niezwykła, jak gdyby unosiła się nad ziemią, kiedy ludzie spieszą do Kościoła, aby spełnić obowiązek wysłuchania Mszy św.

Taka potęga duchowa idzie w naród od tego dnia!

Inaczej dzieci patrzą na rodziców, kiedy ci powracają do domu z rozmowy z Bogiem.

Inaczej służba patrzy na chlebodawców, kiedy widzi że ci idą lub jadą do kościoła na modlitwę. Mimo woli, bez słów następuje zbratanie serc i wzajemny życzliwy stosunek — jako dzieci wspólnego Ojca Niebieskiego.

Robotnik przestaje patrzeć na swego zwierzchnika jako na wroga, kiedy go widzi w swoich szeregach — wspólnie modlącego się do Pana nad Pany.

Nić łączności duchowej zadzierzga się w stosunkach socjalnych, gdy przed tron Boży płynie modlitwa wspólna zwierzchnika i podwładnego. Gdy całe szeregi spieszą gęstą ławą do Kościoła milkną wrogowie ładu, wrogowie państwa polskiego. Czują wtedy, że od tych szeregów wieje duch siły, któremu nie sprostają w swojej walce podziemnej, prowadzonej na szkodę państwa za judaszowskie srebrniki, nadsyłane przeważnie via Moskwa lub Leningrad.

Jakie to niezwykłe piękno i siła zawarte są w tak pojętem świętowaniu jak w pierwszy dzień Wielkiejnocy! Niestety, takich dni w roku przeżywa Zagłębie zaledwie kilka!

Z własnej winy odrzuca najważniejszy środek wiodący do pokoju ducha, do braterstwa, do pojednania, do należytego wychowania dzieci, do szczęścia tu i w wieczności.

Ze święcenia niedzieli wyrosła wielka Polska z jej zwyczajami pięknemi i z całym pięknem duchowem.

Zwyczaj święcenia niedzieli uratował dla narodu, dla kraju te 8 miljonów serc bratnich, które zmuszone były iść za kawałkiem chleba na krańce

świata. Zwyczaj święcenia niedzieli jest odbiciem najpiękniejszej strony ducha ludzkiego z jego stosunkiem do Boga.

Zwyczaj święcenia niedzieli może ratować społeczeństwo przed całkowitą anarchją.

Dotąd będą szanowane jakiekolwiek powagi — ojcowska, zwierzchnicza, państwowa, dokąd będzie szanowana powaga Stwórcy i Boga!

W imię czego — ojcze kochany lub matko, żądasz czci i posłuszeństwa od swego dziecka, jeśli ty w każdą niedzielę i święto wypowiadasz tę cześć i to posłuszeństwo Bogu? Powagę Bożą obniżasz, a sądzisz, że swoją w ten sposób uratujesz?

— Za przeżyty wielki dzień—I-e święto Wielkiejnocy, Bogu niech będą dzięki.

Oby wszystkie niedziele były podobne do tego pięknego dnia.

Niestety, tak jeszcze nie jest w Zagłębiu, a czy będzie, Bóg raczy wiedzieć!

Gdy nie wrócimy do święcenia niedzieli, staniemy się domeną, własnością tych, dla których dzień Boży nie przestał być dniem świętym, dniem dopływu nowych sił duchowych. I dlatego trwają wieki.

Wyjątkowo w tym roku podczas świąt Wielkiejnocy były dwa wyjazdy do chorych.

W pierwszy dzień do młodej, bo zaledwie trzydziestoletniej niewiasty, a w drugi dzień do staruszki 96 letniej. Najbliższa rodzina młodej chorej na drugi dzień ofiarowała na Mszę św. dziękczynną, oświadczając, że prawie momentalnie po przyjęciu Sakram. św. chorej wróciło zdrowie. Zaś staruszka 96 letnia nazajutrz po zaopatrzeniu zmarła.

96 lat żyła! W domku, do którego gdy się wchodzi trzeba się pochylić do samej ziemi, żeby nie zawadzić o dach, a w samem mieszkaniu nie sposób stanąć, ale trzeba być pochylonym mocno żeby głową nie uderzać w sufit. Podłogi niema w tem mieszkaniu, tylko ziemia ubita i stwardniała. Dach na tym domku jak sito, po każdym deszczu ulewnym staruszka wynosiła wodę wiaderkiem z mieszkania. Nie chciała jednak opuścić tej izdebki, bo w niej spędziła całe życie i razem formalnie zapadały się w ziemię.

Domek całkiem już osiadł w ziemi, a właścicielka w dniu 25 kwietnia ułożyła się w mogile na wieczny spoczynek. Domek również przestanie być mieszkaniem ludzkiem.

Skończył swój żywot wraz z właścicielką.

Otóż są na świecie wydarzenia, o których się naszym filozofom nawet nie śniło.

Staruszka przeżyła 96 lat życia. Nie wiedziała co to reumatyzm, artretyzm, czy inny jaki „tyzm". Były chwile, że tylko opatrzność Boża za pośrednictwem poczciwej i zacnej również w poważnym wieku będącej p. Koziorowskiej Marcinowej nie pozwalała naszej staruszce umrzeć z głodu. I w takich warunkach dożyła 96 lat! Niech odpoczywa w Bogu!

Oho! Jakaś wielka prawda coraz wyraźniej wyrasta przed naszemi oczyma: przesyt, dogadzanie sobie w jedzeniu i w napojach nie chodzą razem z długowiecznością i ze zdrowiem.

Potwierdzenie tej prawdy widzimy we wszystkich przytułkach dla biednych starców i staruszek, których budżet miesięczny oprócz mieszkania, światła i opału nie przekracza 10 zł. miesięcznie.

Tak! Dobrze odżywiać się powinny dzieci, kiedy organizm ich rozwija się intensywnie, ludzie ciężko pracujący fizycznie, którzy wraz z potem wydalają z siebie substancje szkodliwe dla organizmu — zaś do wielu z naszych współbraci należy zastosować słowa wielkiego lekarza i hygjenisty dr. Tarnawskiego z Kosowa (Małopolska Wschodnia).

„Obżeracie się i dlatego żyjecie krótko i niedołężniejecie pod każdym względem zawcześnie".

Podpatrzenie tych wielkich prawd życia naszego napawa nas nadzieją:

Na starość niewiele człowiekowi potrzeba. Im mniej, tem lepiej. Na dzisiejsze czasy jest to pociecha nielada!

Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej.

List Pasterski

TEODOR KUBINA,

z Bożego zmiłowania i Św. Stolicy Apostolskiej Łaski Biskup Częstochowski Duchowieństwu i Wiernym Djecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

„Po przybyciu—do Antjochji—zebrali gminę kościelną i opowiedzieli, jak wielkie rzeczy zdziałał Bóg, będący z nimi." (Dz. Ap. 14,26)

ciąg dalszy

Najwznioślejsze chwile Powszechnego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Taką chwilę przeżyliśmy, gdy 107 000 dzieci przystąpiło do Komunji św. na wielkim placu około monumentalnego krzyża we wspaniałym parku, gdzie się odbywały ogólne zebrania i nabożeństwa kongresowe. Gdyśmy patrzeli na to istne morze głów dziatwy, przyjmującej w naj-

wyższem skupieniu i wzorowym porządku do swych serc Boskiego Zbawiciela, utajonego w hostji św., zdawało nam się, że naprawdę w tej chwili niebo zstąpiło na ziemię.

Taką chwilą była wspólna komunja całego garnizonu stolicy, 7 000 żołnierzy z generalicją i oficerami na czele, również na tym samym placu.

Taką chwilę przeżyliśmy przedewszystkiem w owej niezapomnianej nocy, kiedy na placu przed katedrą odbyła się Komunja św. mężczyzn. Najwięksi optymiści liczyli na udział 50 000, a tymczasem na zew Chrystusa Króla zjawiło się przeszło 200 000, zajmując cały olbrzymi plac i wszystkie ulice do niego prowadzące. Niepodobna opisać nastroju, jaki ich opanował w tej przecudnej chwili. Prawie namacalnie działały tu nadprzyrodzone siły Boskie. Pod ich wpływem tysiące mężczyzn, którzy przybyli li tylko w tym celu, by przyglądać się tej manifestacji, w ostatniej chwili włączyli się w szeregi, gotowe do Komunji św. Prosili kapłanów, by ich na ulicy wyspowiadali, aby i oni mogli brać udział w tej królewskiej uczcie eucharystycznej, jakiej świat, odkąd istnieje, nie widział. W tej chwili miasto naprawdę stało się „przybytkiem Boga z ludźmi", dokonał się naprawdę wspaniały cud naszej wiary świętej.

Taką była chwila, gdy przez radjo odezwał się na Kongresie głos Ojca św. z Rzymu. Było to po „Ite missa est" uroczystej sumy pontyfikalnej, odprawionej na placu kongresowym przez Jego Eminencję Kardynała-Legata Papieskiego. Wtem przez megafony pada rozkaz, Cisza, cisza! I wśród kilkumiljonowej rzeszy, zebranej na placu, zapanowała wspaniała, cudowna cisza, tak że można było słyszeć śpiew ptaszków, osiadłych na gałązkach drzew parku, pokrytych wiosenną zielenią. I otóż w tej cudownej ciszy rozlega się wyraźnie głos Ojca św.:

Chrystus Król Eucharystyczny zwycięża,
Chrystus Król Eucharystyczny króluje,
Chrystus Król Eucharystyczny włada
Chrystus Król Eucharystyczny triumfuje!

Tak woła on przez wielkie morze, streszczając w tych krótkich słowach cel, znaczenie i wyniki Kongresu, wyrażając równocześnie gorące życzenie, by z tego wspaniałego tryumfu Chrystusa Króla Eucharystycznego wyrósł pokój na całym świecie, i udzielając wszystkim uczestnikom Kongresu swego błogosławieństwa apostolskiego.

Słuchaliśmy tego głosu wspólnego nam wszystkim Ojca Chrześcijaństwa z zapartym oddechem w piersiach ze łzami w oczach, z niewysłowioną radością w sercach Nigdy jeszcze tak silnie, jak w tej chwili, nie odczuwaliśmy błogosławieństwa wielkiej prawdy, że dzięki papiestwu dzięki Kościołowi św. jesteśmy jedną rodziną, w której jest jedno serce i jedna dusza, nigdy nie uświadomiliśmy sobie, tak głęboko realności ideału, do którego Kościół św. szczególnie w dzisiejszych czasach dąży, a mianowicie, by cała ziemia stała się Królestwem Chrystusowem, w którem by panował pokój Chrystusowy. Wszak w tej błogosławionej chwili królestwo Chrystusowe z Jego pokojem było między nami i mogliśmy doświadczyć na sobie całej jego mocy i piękności.

Taką chwilę przeżyliśmy podczas wielkiej, naprawdę królewskiej procesji eucharystycznej, która całemi godzinami przy blasku wiosennego słońca przesuwała się przez najpiękniejsze ulice miasta na plac kongresowy wśród miljonowej rozmodlonej i rozśpiewanej rzeszy ludu. Zdawało nam się wówczas jakobyśmy nie kroczyli po ziemi, ale brali udział w niebieskim pochodzie na cześć Baranka Bożego.

Taką nareszcie była chwila, kiedy po uroczystej procesji na ostatniem nabożeństwie kongresowem sam prezydent państwa argentyńskiego, gen. Justo, w natchnionej duchem Bożym modlitwie, wypowiedzianej z głęboką wiarą i wzruszającą pokorą, a podanej przez megafony miljonom uczestników kongresu, a przez radjo całemu światu, złożył hołd Chrystusowi, Królowi Eucharystycznemu, poświęcając Jemu siebie, swój naród i cały wogóle świat.

Kto, najmilsi moi, przeżył takie chwile, ten musi wyznać, że Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires był naprawdę cudem naszej świętej wiary katolickiej, że dziś znowu, jak w początkach Kościoła św. w pierwsze Zielone Świątki działają na całym świecie cudowne siły Boże, zapowiadające, jak wówczas, nadejście nowego okresu w dziejach ludzkości. Powiedzieliśmy na całym świecie, bo Kongres, choć odbył się na jednem tylko miejscu, był jednak Kongresem Powszechnym, kongresem całego świata katolickiego, a temsamem objawił siły Boże, jakie działają w całym Kościele, na całym świecie. I jak po pierwszych Zielonych Świątkach rzesze, zebrane w Jerozolimie rozeszły się po całym ówczesnym świecie, głosząc wszędzie wielkie dzieła Boże, które widziały w Jerozolimie, tak też te miljonowe rzesze, które przeżyły ten cud wiary w Buenos Aires, rozniosą wieść o nim po wszystkich narodach, budząc w nich nowe energje katolickie. Sam już mogłem to stwierdzić w mojej podróży po Kongresie, która prowadziła mnie przez wielką część kontynentu Ameryki Południowej. Wszędzie jako wprost namacalny skutek Kongresu mogłem zauważyć odrodzenie sił katolickich, wszędzie coraz więcej zdecydowaną wolę oparcia na tych siłach nietylko życia prywatnego, ale także społecznego i państwowego Przez Amerykę Południową idzie dziś jakby powiew nowej wiosny katolickiej. Objaw to niezmiernie ważny dla przyszłych dziejów ludzkich. Bo Ameryka Południowa to jeszcze świat młody, świat otwarty, który przy małem zaludnieniu rozporządza wielkiemi naturalnemi bogactwami. Wskutek tego niewątpliwie wielką jeszcze będzie odgrywał rolę w dalszej historji ludzkości.

Przedziwne siły Boże działają dziś znowu na świecie, siły, które mogą odnowić ludzkość, stworzyć wśród niej królestwo Chrystusowe i pokój Chrystusowy. To wykazał Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires. W górę więc wznieśmy serca, najmilsi moi, bo siły Boże zwyciężyć muszą. Trzeba się im tylko poddać i z niemi współpracować. I stanie się na całym świecie, jak na Kongresie w Buenos Aires, wielki cud wiary, nadejdzie królestwo Chrystusowe i Jego pokój. c. d. n.

ZŁOTE MYŚLI.

Temis, bogini sprawiedliwości ma zawiązane oczy, aby bez względu na osoby wymierzała nagrody i kary, ale ręce ma wolne, to też gdy jej kto te ręce dobrze złotym balsamem posmaruje, zaraz hojniej nagradza, a słabiej karze niż należy.

Czy Bóg nie jest tylko wymysłem, urojeniem?

— To się sprowadza do powiedzenia: „Boga niema".

Lecz dobrze się zastanów. Wszystko potwierdza istnienie Boga, a nic, ani rozum, ani świat widzialny, że Boga niema. Wszystko dowodzi, że Bóg jest istotą żywą i twórczą, a nic, że On nie jest istotą. Wszystko świadczy o Jego rozumie i wszechmocy, nic zaś temu nie przeczy. Wszystko ulega ustanowionym przez Niego prawom niczego niema zaś bez tych praw. Wszelkie stworzenie, i wogóle wszystko przekonywa człowieka rozumnego i dobrej woli, że Bóg jest nieskończenie doskonały. Wystarczy przyjrzeć się któremuś z nich, by się o tem przekonać, natomiast nic nie świadczy o sobie, że jest bez przyczyny.

Gdyby Bóg był tylko wymysłem, nie istniałyby prawa rządzące przyrodą, nie powstałoby wogóle żadne prawo, a wszystko zostawałoby w największym nieładzie. Bo naprawdę, coby zdołało pobudzić słońce do wytwarzania ciepła i światła? Coby zachowało w każdym gatunku istot żyjących właściwą mu przyrodę? Ktoby kierował moralnością ludzi? Ktoby zmusił ziemię do wytwarzania dla zwierząt pokarmów? Kto? Powiesz przyroda? Lecz powiedz mi, ktoby nadał prawa samej przyrodzie? Ktoby nadał właściwą przyrodę każdemu stworzeniu?

Następnie, wyraz przyroda, lub jeśli wolisz Przyroda, jest tylko pustym dźwiękiem, nie zaś istotą żywą, obdarzoną wolą. To tylko wyraz zmyślony przez ludzi, dla oznaczenia całości praw, które Bóg nadał osobno każdemu stworzeniu i wszystkim razem. Lecz sama przyroda nie jest czemś żywem i rozumnem, a tylko pewnym stanem rzeczy.

Niektórzy, dla zagłuszenia swego sumienia, mówią taką niedorzeczność: „Bóg — to dobro, a szatan zło", wyznając w ten sposób swą wiarę w Boga i szatana. Czynią tak, by się uchylić od wiary w Boga żywego i osobowego. Głupota i zaślepienie lub też... obłudna gra słów. W rzeczywistości wyraz „dobro" jest to pojęcie oderwane, określające stan rzeczy lub czynu; tak samo zło. Lecz ani dobro, ani zło nie są istotami osobowemi i żywemi.

Niechże przynajmniej będą szczerzy! Mówiąc dwuznacznie: „Bóg to dobro, a szatan zło", chcą w błąd wprowadzić innych. I proszę to sobie zapamiętać, jedynie poto, by móc wreszcie powiedzieć, że Bóg to wymysł i urojenie, zdobią Jego imieniem oderwane pojęcie, jakiem jest dobro. Oczywiście Bóg w ten sposób przez nich zmyślony, jest tylko wymysłem, urojeniem, im go też zostawmy, gdyż nie jest on naszym Bogiem. Ich bóg nigdy nie da wzrostu drzewom i nie da księżycowi mocy wywoływania przypływów morskich.

Ten ich wymysł i urojenie, które zdobią nazwą boga, jest bezmyślnym bałwanem, któremu składają jeszcze bezmyślniejsze hołdy (w dodatku tylko dla formy,) lecz nie jest bynajmniej istotą żywą, rozumną, obdarzoną wolą, niezależną i osobową, słowem, nie jest istotą czczoną przez chrześcijan.

Mając zdrowy rozum, wystarczy tylko przez chwilkę się zastanowić, by samodzielnie określić wyrazy: „dobro, zło i przyroda", by odróżnić je od istoty żywej, rozumnej, obdarzonej wolą i bezgranicznie dobrej, którą my chrześcijanie znamy i nazywamy Bogiem.

Kto się prawuje i pieniactwo mnoży,
Adwokatów bogaci, a siebie uboży.

Nie dociśnie się ubogi do ołtarza sprawiedliwości, bo na niem tylko bogate dary składają: woły i pieniądze, a tych biedak niema. Po sprawiedliwość tak trzeba, jak na targ po zboże: zawsze z pieniędzmi, bo inaczej nic nie wskórasz.

O ratunek dla szkół kresowych

Otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, odezwę treści następującej:

Po wsiach, kolonjach i osadach w województwach wschodnich istnieją oprócz szkół państwowych, szkoły prywatne Polskiej Macierzy Szkolnej. Niema jeszcze tych szkół tyle, ile ich potrzeba. Mamy setki rejonów bezszkolnych, jest wiele miejscowości, w których liczba dzieci, sięgająca nieraz setki, nie ma szkoły. Niestety, Macierz Szkolna w ciężkim kryzysie gospodarczym nietylko nowych szkół zakładać nie może, lecz założonym już i istniejącym szkołom grozi likwidacja.

Do tego nie możemy dopuścić!

Koła Polskiej Macierzy Szkolnej na obszarze Kresów skupiły grona ludzi, którzy rzetelnie i głęboko odczuwają wartość i potrzebę pracy Macierzy. Nie można jednak na tych obszarach liczyć na zwiększenie wpływów finansowych. Godna podziwu ofiarność polskiego społeczeństwa kresowego w niewielkim zaledwie stopniu zaspokajać może najniezbędniejsze potrzeby szkolne, oświatowe i kulturalne i to głównie w miastach i miasteczkach.

Mamy jednak palące potrzeby wsi kresowej, w szczególności licznych osad kolonistów i osadników. Bez kościoła i szkoły, pod potęgującym się wpływem niepolskiej mowy i kultury, wzrasta dziatwa polskiego pochodzenia w warunkach, grożących jej wynarodowieniem. Jeżeli dziś w Polsce rozlega się wołanie, że żadne dziecko polskie poza granicami Rzeczypospolitej nie może być pozbawione polskiej opieki kulturalnej i, na fundusz szkolny zagranicą zbierane są składki, to tem głośniej wołać należy o pomoc i ratunek dla dzieci w granicach Rzplitej.

Trzeba spojrzeć w przyszłość: Polska nad Wisłą i Bugiem zawsze będzie Polską. Pokolenie

dzisiejsze pojąć musi, że jego zadaniem jest utrwalenie polskości Kresów; przekazanie tego zadania następnym pokoleniom byłoby wyrazem karygodnej krótkowzroczności.

Polska Macierz Szkolna zwraca się do Polaków i organizacyj polskich w województwach centralnych z wołaniem: Na pomoc kresom!

Zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej prosi światłych i ofiarnych Polaków o ofiary i zapisy na cele szkół kresowych i zaprasza do zakładania opiekuńczych kół Polskiej Macierzy Szkolnej.

Już za 60 zł. w gotówce miesięcznie można zapewnić szkole kresowej kwalifikowaną siłę nauczycielską; resztę wynagrodzenia zbiera Macierz Szkolna od rodziców w naturaljach (zboże, tłuszcze i t. d.).

Polacy! Spełnijcie wobec Kresów obowiązek narodowy. Nie dajcie upaść szkołom kresowym Macierzy Szkolnej. Okażcie czynną pomoc w utrzymaniu istniejących i zapalaniu nowych świateł polskiej kultury.

Potrzebnych wyjaśnień i informacyj udziela biuro zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie — Przedmieście Nr. 7 i miejscowe Koło P. M. S.

Zarząd główny
Polskiej Macierzy Szkolnej

Sprawiedliwość zwykle dużo kosztuje; niesprawiedliwości można mieć dosyć za darmo.

To co dobre, prawdziwe i sprawiedliwe zawsze zwycięży, jeżeli nie teraz, to później; chodzi więc tylko o to, żeby czekać, a doczekamy się zwycięstwa.

Program obchodu Święta Narodowego 3-go Maja w Niemcach w roku 1935.

3. V. o godz. 10 — Zbiórka organizacyj ze sztandarami na Placu 11-go listopada.

O godz. 10 m. 30. — Wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, a po nabożeństwie powrót do Placu 11-go listopada defilada przed sztandarami i rozwiązanie pochodu.

O godz. 15. — Koncert orkiestry w parku przy „Gospodzie" w Niemcach.

O godz. 18. — Akademja w sali teatralnej „Gospody" w Niemcach

Od godz. 8 rano zbiórka ofiar na Dar Narodowy na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

W przeddzień t. j. 2 maja kwesta po domach; nabywanie nalepek i chorągiewek na rzecz Daru Narodowego.

Kwestarki i kwestarzy polecamy łaskawym względom i prosimy o pomoc i opiekę przy spełnianiu dobrowolnie i ofiarnie przyjętych na siebie obowiązków.

KOMITET.

Sprawozdanie Kasowe Chóru Kościelnego w Porąbce.

Przychód: za czas od dn. 1 kwietnia 1934.

Za śpiewy na ślubach i pogrzebach	70 zł.
Za bilety wejściowe na zabawę w dniu 25/XI r. b.	134 zł.
Z b u f e t u	219 zł. 20 gr.
R a z e m:	423 zł. 20 gr

Rozchód:

Wycieczka do Okradzionowa	25 zł.
Muzyka	35 „
Pozwolenie, bloczki i obsługa	19 „
Zaproszenia	16 „ 44 gr.
Sala w Domu Katolickim	15 „
Piwo i woda	87 „ 99 gr.
Produkty do bufetu	63 „ 41 „
Reperacje okien i krzesełek	23 „ 60 „
Na powodzian ofiarowano	18 „
R ó ż n e	10 „
	313 zł. 44 gr.

ZESTAWIENIE.

Przychód	423 zł. 20 gr.
Rozchód	313 „ 44 „
Saldo na rok 1935	109 zł. 76 gr.

W roku 1934 odbyło się 6 zebrań ogólnych, 135 lekcyj śpiewu, urządzono 1 zabawę, 1 wycieczkę, wzięto udział w akademjach kościelnych 6 razy, w uroczystościach narodowych 7 razy, w koncercie 1 raz. Na zebraniu Ligi Morskiej i Związku Strzeleckiego chór był reprezentowany w osobach 2-ch członków przez 2 razy. Opracowano 6 mszy, różnych kwartetów kościelnych 27, kolęd 35, pieśni świeckich 11 i 3 wiązanki. Chór liczy 31 członków.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 maja

dn. 4 Mieczysława i Julji Korczyków z Porąbki
„ 6 Władysława i Janiny Skórzewskich z Ostrów
„ 6 Stanisława i Janiny Koziaków z Porąbki
„ 7 Antoniego i Genowefy Pająków z Niemiec
„ 8 Stanisława i Genowefy Kaszów z Ostrów
„ 9 Karola i Magdaleny Południkiewiczów z Porąbki
„ 9 Pawła i Ludmiły Milnerów z Porąbki
„ 11 Józefa i Julji Pyrków z Porąbki
„ 14 Józefa i Stefanji Wierusińskich z Kazimierza
„ 15 Wawrzyńca i Marji Komendów z Niemiec

Szczęść Boże na dalsze życie!

„Nie gniewaj się często na żonę dobrą i niewinną, bo jej długo miec nie będziesz... dobrą i niewinną."

„Przy ludziach ani się z żoną kłóć, ani ją pieść".

Zawarli śluby.

dn. 22.IV Edward Dziura kawaler z Stanisławą Sołtysik panną oboje z Grabocina
dn. 22.IV Władysław Cupiał kawaler z Heleną Kmiecik panną oboje z Grabocina
dn. 22.IV Bolesław Oruba kawaler z Zawodzia z Lucyną Gawior panną z Pekinu
dn. 22.IV Teofil Mortoń kawaler z Kazimierza z Józefą Poroszewską panną z Zawodzia
dn. 22.IV Bolesław Kościołek kawaler z Pustkowia z Adelą Pajdakówną z Zawodzia
dn. 22.IV Feliks Walocha kawaler z Klimontowa z Danielą Kubikówną panną z Kazimierza
dn. 22.IV Antoni Tomsia kawaler z Pekinu z Lucyną Walkusówną panną z Zawodzia
dn. 22.IV Jan Chmist kawaler z Grabocina z Władysławą Kotówną panną z Porąbki
dn. 22.IV Tadeusz Kępa kawaler z Kazimierza z Stefanją Derwiszówną panną z Grabocina
dn. 22.IV Józef Kotuła kawaler z Klimontowa z Janiną Dejworówną panną z Pekinu

Szczęść Boże na nową drogę życia!

Mąż pragnący pięknej żony powinien pamiętać, że piękne jabłka często są robaczywe; piękny paw ma tak szpetny głos. Mając piękną żonę będzie miał wielu przyjaciół, ale pożytku z nich żadnego, tylko zatrucie życia.

Małżeństwo powinno być tak domieszane jak gorzałka Kiedy mąż jak spirytus, to żona musi być jak woda

Ochrzczono.

dn. 9.IV Stefana Kufla z Ostrów
„ 13.IV Alicję Jędryczkównę z Zawodzia
„ 14.IV Władysława Łątkę z Niemiec
„ 21.IV Rudolfa Wiązanie z Grabocina
„ 21.IV Zdzisława Nowickiego z Niemiec
„ 21.IV Zdzisławę Opalską z Porąbki
„ 22.IV Kazimierza Południkiewicza z Pekinu
„ 22.IV Czesława Greleckiego i Porąbki
„ 22.IV Zdzisława Pawlika z Kazimierza
„ 22.IV Ewę Misiakównę z Porąbki
„ 22.IV Halinę Paciepnikównę z Grabocina
„ 22.IV Tadeusza Tepra z Ostrów
„ 22.IV Juljana Piętę z Porąbki
„ 22.IV Halinę Stachowiczównę z Zawodzia
„ 22.IV Marję Szygulską z Niemiec
„ 22.IV Alicję Wojtaszkównę z Porąbki
„ 22.IV Jerzego Koniecznego z Kazimierza
„ 22.IV Henryka Mikułę z Pustkowia
„ 22.IV Franciszka Lewandowskiego z Kazimierza
„ 22.IV Danutę Wszelakównę z Niemiec
„ 22.IV Mirosława Szewczyka z Porąbki
„ 22.IV Zdzisława Waliczka z Zawodzia

Daj, Boże, zdrowie!

„Wykąpany i odpowiednio ubrany noworodek najczęściej zasypia na kilka godzin, następnie budzi się, a przewinięty śpi dalej, nie domagając się pokarmu. Po kilkunastu godzinach (od 12 — 24) należy dziecko nakarmić.

Od drugiego dnia życia dziecka należy uregulować karmienie w następujący sposób.

W dzień karmić co 3 lub co 4 godziny, z obowiązkową przerwą nocną 6 lub 7 godzin. Dziecko przyzwyczajone od pierwszych dni życia do regularnego karmienia i co najważniejsze do przerw 6-7 godzinnych w nocy, przesypia noc całą spokojnie.

Nie należy się zrażać, o ile przez pierwsze 3 — 4 dn dziecko otrzymuje zbyt mało pokarmu, bo większy przypływ pokarmu następuje dopiero piątego lub szóstego dnia.

Zachodzi więc pytanie, czy w pierwszych dniach życi dziecka, wobec małej ilości pokarmu matczynego, nie trzeba noworodkowi czegoś dodawać, o ile krzyczy i nie zadawala się tem, co otrzymuje.

W olbrzymiej większości nic dawać nie należy. Jeżeli jednakże przekonamy się, że dziecko stale za mało pobiera pokarmu i bywa bardzo niespokojne, można mu dać parę łyżeczek przegotowanej ciepłej wody, osłodzonej niewielką ilością cukru. Zbyt duża ilość cukru, podawana z herbatką lub z rumiankiem szkodzi niemowlętom, wywołując wzdęcie brzuszka i zupełnie zbędne zaburzenia kiszkowe. Dziecko bowiem przychodząc na świat trawi cukier niedostatecznie. Niezmiernie często troskliwe babcie, chcąc dogodzić wnukowi, dają mu większą ilość ulepku i same wywołują chorobę.

Wszelkie dokarmianie w pierwszych dniach życia jest zbyteczne i szkodliwe. Cierpliwe, systematyczne przystawianie do piersi wystarcza, żeby pokarm matki się wyrobił. Lepiej dać dziecku początkowo trochę za mało, niż przez niewłaściwe dokarmianie narazić je na mniej lub więcej poważną chorobę,

Powyższe uwagi dotyczą tylko dzieci prawidłowo rozwiniętych i donoszonych.

Noworodki bardzo wątłe lub przedwcześnie urodzone trzeba karmić częściej, przystawiając do piersi co godzinę lub co dwie a w razie dużego osłabienia dziecka podawać możliwie często odciągnięty pokarm łyżeczką o czem będzie mowa w rozdziale o karmieniu wyjątkowo słabych dzieci.

Od Redakcji. Przy sposobności poruszam powyższe sprawy w „Kronice". Czytając różne pisma perjodyczne, przeznaczone dla najszerszych warstw można zauważyć rzecz ciekawą.

Spotykamy tam artykuły o wychowie krów, cieląt, koni i innych zwierząt i ptactwa domowego — zaś bardzo rzadko

popularyzuje się wiadomości z dziedziny pielęgnowania i karmienia człowieka. Pod tym względem ogół naszego społeczeńswa popełnia b. dużo błędów.

Jako skutek tej naszej niewiadomości mamy niezmierną ilość mogiłek dziecięcych na naszych cmentarzach grzebalnych Najwyższy czas, byśmy zwrócili baczniejszą uwagę na najdoskonalsze stworzenie Boże na ziemi – na człowieka.

Zainteresujmy się nim choćby w tej mierze, co wychowem ptactwa domowego, a już sprawę posuniemy naprzód.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 maja

dn. 1 ś.p. Józefy Słotowej z Niemiec
„ 2 „ Mikołaja Boronia z Zawodzia
„ 2 „ Kazimiery Polakówny z Zawodzia
„ 2 „ Błażeja Studziżby z Ostrów
„ 2 „ Jana Pęczka z Pustkowia
„ 3 „ Bronisławy Kuśmierczykowej z Zawodzia
„ 3 „ Jana Kulika z Pekinu
„ 4 „ Urszuli Południkiewiczowej z Pekinu
„ 5 „ Marji Działachowej z Pustkowia
„ 6 „ Józefa Gryszki z Kazimierza
„ 6 „ Jana Jędryczki z Pustkowia
„ 6 „ Władysława Pacyny z Grabocina
„ 6 „ Józefy Sperkowej z Ostrów
„ 7 „ Anieli Pęczkowej z Pustkowia
„ 7 „ Stanisława Imiołka z Kazimierza
„ 6 „ Marji Maciejewskiej z Ostrów
„ 6 „ Ignacego Zdybalskiego z Kazimierza
„ 8 „ Stanisławy Kalagowej z Kazimierza
„ 8 „ Franciszka Nowocienia z Porąbki
„ 8 „ Wandy Stankówny z Porąbki
„ 11 „ Władysława Jędryczki z Porąbki
„ 11 „ Anny Łuszczowej z Porąbki
„ 11 „ Stanisławy Łapińskiej z Pekinu
„ 13 „ Wojciecha Kubiczka z Kazimierza
„ 14 „ Piotra Lupy z Grabocina
„ 14 „ Jakóba Bernackiego z Ostrów
„ 14 „ Marji Jaskułówny z Niemiec
„ 15 „ Marji Klorygowej z Ostrów
„ 15 „ Rozalji Gumińskiej z Grabocina
„ 15 „ Wiktorji Koląbkowej z Niemiec

Niech odpoczywają w Bogu!

„Jak bez świadomości przyszliśmy na świat, tak samo z niego zejdziemy, ani nie wiedząc kiedy".

„Śmierci w kłopotach wzywamy; gdy przyjdzie drzwi zamykamy."

Zmarli.

dn. 11.IV ś.p. Leokadja Delówna z Kazimierza 4 miesiące
„ 12.IV „ Aleksander Lorenc z Kazimierza lat 70.
„ 13.IV „ Kazimierz Kowalski z Zawodzia lat 62.
„ 14.IV „ Stefan Górnik z Kazimierza 1 rok.
„ 17.IV „ Anna Bochenek z Kazimierza 4 godziny
„ 18.IV „ Paweł Siwy z Juljusza lat 60

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

„Kto ciemną raz mogiłę zaległ, mało nada.
Czy w ręku cepy trzyma, czyli berłem włada.
Żaden tam nie rozezna pysznych koron blasku,
Ta sama i z żebraka i z króla garść piasku.

My nie myślimy o śmierci, a ona myśli zawsze o nas.

Z Korespondencji do „Kroniki".

Budujemy Dom Ludowy na Porąbce.

Uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w Kronice Parafjalnej następującej notatki:

Na budowę domu gromadzkiego w Porąbce.

P. Bolesław Polowski składa zł. 5.— i wzywa pp. Leszczyńskiego Władysława i Jaworskiego Ludomira.

P. Władysław Jęczeń składa zł. 5 — i wzywa pp. Plutę Stefana i Grabołusa Felicjana.

P. Moll Ludwik składa zł. 2 i wzywa pp. Majcherczyka Stanisława, Dereja Jana, Dziełę Stefana i Wojciechowskiego Henryka.

Powyższym ofiarodawcom Komitet Budowy Domu składa serdeczne podziękowanie.

Za komitet:
Juchniewicz

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Rzeczypospolitej Polskiej
Ognisko w Porąbce.

Przesyłając 30 zł. na budowę Domu Społecznego w Porąbce, uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w „Kronice Parafjalnej" załączonego wezwania.

Zarząd Ogniska:
Prezes: J. Jabłoński
Sekretarz: H. Świerczakówna.

Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w Porąbce, doceniając znaczenie budowy Domu Społecznego w Porąbce, składa na powyższy cel 30 zł. i wzywa do poparcia tej akcji Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych — oddz. Niemce, Stowarzyszenie Spoż. „Robotnik" w Porąbce-Pekinie, Czytelnię „Gwiazda Przyszłości" w Pekinie.

Sekretarz: H. Swierczakówna
Skarbnik: Z. Nowakówna
Prezes: J. Jabłoński

Bojkot widowisk religijnych.

Korespondencja do „Kroniki"

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej wydał zlecenie, aby w związku z trwającym Wielkim Jubileuszem 1900 lecia śmierci krzyżowej Pana Naszego Jezusa Chrystusa, poza uroczystościami i religijnemi obchodami w kościołach, urządzać akademje i przedstawienia poświęcone rozpamiętywaniu tej przebłogosławionej i pamiętnej ofiary Chrystusa dla rodzaju ludzkiego. Idąc za powyższem zaleceniem zakrzątnięto się żeby miejscowemu społeczeństwu dać możność obejrzeć ze sceny te ostatnie dni z życia Zbawiciela, a jako najstosowniejsze wybrano pierwsze dni Wielkiego Tygodnia. Ponieważ gotowych podręczników w tej materji nie mieliśmy, trzeba było opracować i wyreżyserować całe widowisko na podstawie pięknie i wzruszająco napisanej przez Ks. J. Roztworowskiego książki p t. Obrazki z życia Zbawiciela Przystępując do realizacji omawianego przedstawienia mieliśmy nadzieję, że katolickie społeczeństwo naszej parafji wykaże żywe zainteresowanie i poprze materjalnie, przyczem nie mieliśmy na myśli zysku, lecz zwrot znacznych wydatków na kostjumy i dekoracje jakie w tego rodzaju widowisku trzeba było zastosować. Według opinji gości którzy raczyli przybyć z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Strzemieszyc i Maczek, widowisko pod względem wykonania i dekoracji było artystyczne, wyrażali zachwyt i podziękowanie dla reżysera p. Pająka i całego zespołu wykonawców.

Trudy, czas, siły 30 osób i poważne wydatki pieniężne zniweczone zostały obojętnym ustosunkowaniem się katolików miejscowych. W ciągu 5 dni dano 7 przedstawień, a liczba ogólna widzów 400, w tem znaczna część z sąsiednich parafji.

Parafja nasza liczy 10 tysięcy w tej liczbie wielu katolików z metryki, wielu zdecydowanych wrogów kościoła, ale przytłaczająca większość, niestety obojętnych.

Zanotowaliśmy nieobecność bardzo wielu osób, których o brak zrozumienia posądzać nie można i którym warunki na 50 groszowy wydatek pozwalają. A jednak, jednak zignorowali ogłoszenia i słyszane w kościele zamieszczone w Kronice Parafjalnej i na afiszach. W ciągu 5 dni nie znaleźli czasu! Czy to nie bojkot?

Nie mamy żalu do ludzi obojętnych dla spraw religijnych i kościoła, bo na takich nie liczyliśmy. Mieliśmy moralne prawo liczyć na ogół wierzących katolików i organizacje katolickie.

Zawiedliśmy się, widać że naszemu katolickiemu społeczeństwu widowiska pikantne, erotyczne oraz różne czarne magje więcej podobają się, bo mimo biadolenia na kryzys kina są oblężone

W pobliżu Domu Katolickiego i na innych kolonjach mieszka wiele rodzin katolickich, które z tytułu stanowisk głów rodziny oraz wykształcenia zaliczają się do inteligencji, jednak dla spraw katolickich nie mają zrozumienia albo co gorzej nie chcą mieć czego dowodzi ich nieobecność chroniczna na obchodach i uroczystościach naszej parafji. Z góry uprzedzeni do wszelkiej działalności katolicko-społecznej ignorują imprezy przez katolickie organizacje organizowane. Pogardzają widocznie otoczeniem i skromnemi apartamentami Domu Katolickiego.

Pewnie — sale Oaz, Sawoyów, znacznie lepiej się przedstawiają. Rozumiemy, że audycje radjowe też stoją na wyższym poziomie niż produkcje naszych zespołów chórowych i scenicznych

Ale czy tylko o samą muzykę i wogóle sztukę chodzi? Obserwując ten brak zainteresowania się kwestjami społecznemi w ogóle, siłą rzeczy nasuwa się oskarżenie, które Stanisław Wyspiański włożył w usta Czepca.:

„Nic nie słyszą jeno granie, jeno granie, jakieś chwyciło ich spanie".

W środowiskach kulturalnych jak Warszawa Kraków, Lwów, Poznań i t. d. na obchodach ku czci Chrystusa Króla, Papieskiej akademji, sale wypełnione przedstawicielami nauki, handlu, przemysłu, władz państwowych, samorządowych i związków różnych zawodów. A u nas? U nas tę zaszczytną rolę przedstawicieli społeczeństwa pełnią rodziny inteligentniejsze ze sfer robotniczych Cześć i uznanie im za te dowody miłości dla rozwoju Królestwa Chrystusowego.

Zapewne, gdyby Chrystus-Król doraźnie rozdzielał ordery i odznaczenia, byłyby bardzo długie ogonki tych, którzy tak daleko stoją teraz od życia religijno-społecznego. A. B.

Porucznik do rekruta:

— Dopiero siedziałeś w pace za nieoddanie honoru i znów nie salutujesz?

Rekrut: — Bo panie poruczniku, mnie się zdawało że od tamtego czasu my się pogniewali.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski. Kazimierz k Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z.ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85